Rok III ŚRODA, 26 KWIETNIA 1933 r. Nr. 114

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Wymęczona, podziurawiona, wybadana i „uzgodniona"

Chusteczka Gorgonowej przestała być dowodem

KRAKÓW, 25.4. (telefonem). — 29-ty dzień ciągnącego się w nieskończoność procesu Gorgonowej rozpoczął się pod znakiem zapytania, czy wreszcie profesorowie, Olbrycht i Hirszfeld, dojdą do wspólnych wniosków i do uzgodnienia swych stanowisk.

Prof. Hirszfeld wszedł na salę, lecz na pytania nie daje odpowiedzi.

Prof. Olbrycht udał się prosto do pokoju sędziów i wyszedł stamtąd dopiero przed otwarciem rozprawy.

Po złożeniu orzeczenia przez prof. Hirszfelda, potwierdzającego jego poprzednią tezę co do plam na chusteczce Gorgonowej, o których nauka nic kategorycznego orzec nie jest w stanie, stało się oczywistem, że dowód rzeczowy w postaci chusteczki żadnych wartości realnych dla procesu nie ma.

Prof. Hirszfeld nie ma już nic do uzgadniania z prof. Olbrychtem, który po wspólnie przeprowadzonych badaniach w Warszawie uznał opinję swego kolegi warszawskiego za słuszną i odrębnego zdania nie wygłosił.

A zatem chusteczka przestaje być dowodem rzeczowym przeciw ko Gorgonowej. Może to mieć dalsze następstwa dla rozwoju procesu.

Szczegółowy przebieg rozprawy wczorajszej podajemy na str. 3-ej.

Szczegółowy przebieg rozprawy wczorajszej podajemy na str. 3-ej.

Drogocenna monstrancja znaleziona!

Warszawa przez szereg dni żyła w naprężonem oczekiwaniu odnalezienia skradzionej z kościoła Panny Marji na Nowem Mieście drogocennej monstrancji. Jak wiadomo, złodzieje dostali się w ostatnim dniu wielkiego ty godnia do kościoła przez okno i zdołali zbiec ze skradzioną z wielkiego ołtarza monstrancją, której wartość sięgała sumy 200.000 zł.

60 wywiadowców czyniło niezmordowane poszukiwania, dokonano około 200 aresztowań podejrzanych osób, oraz szeregu rewizyj.

Wkońcu niespodziewany przypadek przyczynił się do znalezienia części skradzionej monstrancji.

Wczoraj o godz. 12.30 grupa uczniów III gimnazjum miejskiego (ul. Rybaki 32) bawiła się piłką podczas pauzy przy końcu ul. Rybaki na tyłach domu w którym mieści się Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych, na brzegu Wisły, opodal Cytadeli.

W pewnej chwili zbliżył się do nich 12-letni Marjan Kubiak, zamieszkały przy ul. Młocińskiej, syn biednej wdowy obarczonej 11-ciorgiem dzieci. Marjan Kubiak zajmował się sprzedażą irysów i spodziewał się, że uda mu się zarobić coś od bawiących się uczniów. Gdy jednemu z nich upadła piłka i stoczyła się w dół, Kubiak odkopnął ją w stronę chłopców, przyczem potrącił nogą o coś twardego i błyszczącego.

Była to podstawa skradzionej monstrancji.

Obecnie policja jest już na tropie złodziejów.

Stanowcze oświadczenie

P. wiceminister skarbu Rożnowski przyjął wczoraj, o godz. 12.30 wpoł. delegację Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

Delegacja prosiła o wyjaśnienie uporczywych pogłosek o zamierzo nej obniżce płac, względnie o opracowywaniu przez ministerstwo skarbu nowej ustawy uposażeniowej.

P. wiceminister Rożnowski oświadczył delegacji, że żadne obniżki uposażeń pod jakąkolwiek postacią w chwili obecnej nie są rozważane.

—):*:(—

Podpisanie umowy w przemyśle jedwabniczym

ŁÓDŹ 25.4. — Tel. wł. — Po dłuższych pertraktacjach podpisano wczoraj umowę zbiorową, regulującą warunki pracy w tkalniach jedwabniczych i zarobki robotników.

Wskutek tej umowy płace robotnicze wzrosły przeciętnie o 10 proc.

Hitlerowcy *w Londynie*

LONDYN, 25.4. Hitlerowcy w Londy nie otwierają 1 maja własny „Dom Brunatny" w dzielnicy zachodniej.

Dom ten mieści się w dawnym hotelu i oprócz sali na zebranie, biura i jadalni obejmuje 26 pokojów.

Napad 150 chłopów na 4 policjantów

KRAKÓW. 25.4. — W gminie Kasina Wielka, powiatu limanowskiego, tłum złożony z około

150 osób,

napadł na 4-ch policjantów, prowadzących na posterunek policyjny dwu osobników aresztowanych za to, że poprzednie go dnia

stawili opór

policjantom i udaremnili im pełnienie czynności służbowych. Tłum, usiłując odbić aresztowanych, otoczył policjantów i zaatakował ich

kijami i kamieniami.

Jeden z policjantów został

poważnie raniony,

pozostali zmuszeni w obronie własnej do użycia broni dali 5 strzałów, skutkiem czego

trzy osoby z tłumu

zostały ranne.

Tłum po strzałach rozproszył się.

Jeden z rannych, nazwiskiem Nowak, zmarł.

Na miejsce przybyły władze sądowo - prokuratorskie, oraz starosta powiatu wraz z komendantem powiatowym policji państwowej celem przeprowadzenia śledztwa.

Córka Gorgonowej



Romusia—córeczka Gorgonowej i Zaremby, która dwu nieznajomych mężczyzn usiłowało wywieść autem z mieszkania inż. Jorasza w Warszawie.

Degenerat i zboczeniec
Straszne wyznanie mordercy

Sprawca ohydnego mordu, dokonane przed paru dniami na osobie 4-letniej dziewczynki Anny Piaseckiej w Mokrem (powiat Pszczyna), jest już aresztowany.

Jeden z podejrzanych o bestjalski czyn braci Homanów — 22-letni Rudolf, który początkowo zapierał się udziału w zbrodni, załamał się zupełnie i w śledztwie wyznał straszną prawdę.

Wobec przyznania się zbrodniarza do winy, sędzia śledczy zwolnił z aresztu jego brata.

Jak się okazuje, Homan jest zboczeńcem i czynu swego dopuścił się na tem tle. Zwabił on podstępnie Piasecką do pobliskiego lasu, gdzie dopuścił się na niej ohydnego czynu. Ponieważ niewinna ofiara krzyczała, zatkał jej fartuszkiem usta tak, że nie mogła oddychać, w następstwie czego zadusiła się.

Widząc, iż dziewczynka nie daje znaków życia, porzucił zwłoki w lesie i najspokojniej powrócił do domu.

Zbrodniarz, chociaż liczy 22 lata, miał w okolicy opinję zboczeńca, ponieważ w 6 wypadkach dopuścił się on obcowania ze zwierzętami, które w następstwie tego padły.

Zwyrodnialec przebywa obecnie w więzieniu sądowem w Mikołowie, skąd prawdopodobnie przewieziony będzie do Rybnika, celem zbadania psychjatrycznego.

Rudolf Homan nie będzie odpowiadał przed sądem doraźnym.

Ohydna ta zbrodnia wywołała w okolicy niezwykłe poruszenie.

—):*:(—

Samobójstwo oficera w Skierniewicach

W Skierniewicach popełnił samobójstwo za pomocą wystrzału z rewolweru oficer 18 p. p. Józef Bendkowski.

Bliższe powody tragicznego czynu są nieznane. Prawdopodobnie rozstrój nerwowy.

Zastanówmy się trochę...

Pracuj - będziesz miał pierwszeństwo w lombardzie

Charakterystyczną ilustracją położenia wielotysięcznych rzesz pracowników samorządowych w szeregu miast i miasteczek polskich jest wiadomość ze stolicy, która jak wiadomo już od dawien dawna doprowadziła sytuację swych pracowników miejskich do granic wręcz rozpaczliwych.

Obecnie — w końcu kwietnia — magistrat warszawski płaci swym pracownikom pensje za marzec. W maju — ma zamiar płacić za kwiecień.

Pracownicy są rozgoryczeni, protestują, strajkują — nic nie pomaga...

Jak się ten stan rzeczy odbija na wydajności ich pracy — nie trudno odgadnąć...

Wkońcu magistrat postanowił „pójść na rękę“ pracownikom i żeby „przyjść im z pomocą“, zarządził, aby... „w lombardzie miejskim urządzone zostało specjalne okienko, które obsługiwałoby wyłącznie urzędników miejskich.

Zarządzenie to spowodowane zostało tem, że wielu urzędników opuszczało w godzinach urzędowych pracę i udawało się do lombardu miejskiego, gdzie zastawiano garderobę, zegarki i t. p.

Zwłaszcza w ostatnich czasach wypadki te zdarzały się b. często“.

Tak brzmi ta wiadomość.

Pocóż dodawać do niej coś jeszcze?

—::*::—

Bez udziału opozycji wybór Prezydenta?

W miarę zbliżania się terminu wyboru nowego Prezydenta Rzplitej w łonie partyj opozycyjnych, które jak wiadomo postanowiły nie brać udziału w Zgromadzeniu Narodowem, rozpoczęła się dyskusja poddająca w wątpliwość celowość powziętej decyzji.

Stronnictwo Narodowe na łamach „Gazety Warszawskiej“ kategorycznie oświadcza, że udziału w Zgromadzeniu Narodowem nie weźmie i że nikomu na to nie da się skusić.

W łonie Chrześcijańskiej Demokracji, której rada naczelna postanowiła również zbojkotować Zgromadzenie Narodowe, podniosły się głosy krytykujące tę decyzję.

Ostatnio na łamach krakowskiego „Głosu Narodu“ ukazały się dwa artykuły poddające w wątpliwość stanowisko władz tego stronnictwa i dowodzące, że Ch. D. ze stanowiska tego żadnych korzyści nie osiągnie.

Nieprzejednanym rzecznikiem niebrania udziału w wyborze nowego Prezydenta jest poseł Korfanty, który uważa, że o tyle tylko stronnictwo jego mogłoby wziąć udział w Zgromadzeniu, o ile Ch. D. dopuszczona zostanie do rządów.

W Stronnictwie Ludowem również podniosły się głosy przeciwne stanowisku zajętemu przez władze stronnictwa z prezesem Witosem na czele.

—):*:(—

Katastrofa pod Skierniewicami
Samochód ze strażakami w rowie

W osadzie Jeżów, w powiecie brzezińskim powstał w nocy z 24 na 25 b. m. groźny pożar.

Na ratunek pospieszyło pogotowie skierniewickiej ochotniczej straży pożarnej.

W drodze, w chwili, kiedy auto wiozące strażaków znajdowało się w odległości 3 klm. od miejsca pożaru, samochód na ostrym zakręcie szosy przewrócił się i wpadł do rowu, przygniatając swym ciężarem jadących.

Z pod auta wydobyto 4-ch ciężko rannych strażaków, których przewieziono do szpitala.

Są nimi: dowódca oddziału straży Górecki oraz strażacy Wiktor Pietrzak, Bronisław Muszyński, Kazimierz Pężko i Władysław Rykalski.

Macki Hitlera na Pomorzu
Wykrycie werbunku do bojówek w Gdańsku

Na pograniczu polsko-gdańskiem od szeregu miesięcy kursowały pogłoski o werbowaniu na terenie Pomorza niektórych bezrobotnych do hitlerowskich bojówek w Gdańsku. Obecnie dowiadujemy się, że policja polityczna w Tczewie wpadła na trop zakonspirowanej szajki agentów hitlerowskich, trudniących się werbunkiem wśród pewnej części bezrobotnych na Pomorzu. Aresztowany został m. in. Bronisław Kromka, zamieszkały w Tczewie (ul. Piłsudskiego 1g). Po szczegółowej rewizji w mieszkaniu Kromki, gdzie znaleziono broszury i ulotki hitlerowskie, osadzono go w areszcie śledczym.

Policja jest w posiadaniu kompromitującego materjału dowodowego, m. in. wypełnionej deklaracji, podpisanej przez pracownika kolejowego Józefa Kleina.

Zdemaskowanie Kleina rzuca właściwe światło na zagadkową drogę, jaką zdobyli hitlerowcy gdańscy fotografję maszynisty kolejowego Zająca, który, podczas manifestacji w Tczewie, spalił na rynku kukłę Hitlera. Prasa gdańska umieściła wówczas fotografję Zająca, miotając pod jego adresem pogróżki.

Wykrycie agentów hitlerowskich na Pomorzu wywołało zrozumiałą sensację.

—):*:(—

Frank na linji obstrzału
Czekamy do 26 kwietnia

Podróż przedstawicieli Francji i Anglji na konferencję waszyngtońską z prezydentem Rooseveltem była podobno przemiła, jeżeli ją traktować jako wycieczkę morską. Pogoda, morże spokojne, a na „Berangerii“ Mac Donald grał w golfa, a na „Ile-de-France“ Herriot bawił się z dzieciakami, których kilkoro jechało z Francji do Ameryki. Mniej natomiast uroku miała ta podróż, jako wycieczka polityczna, aczkolwiek zdawało się, że nic nie zapowiada burzy, która jednak nadeszła z zachodu, wywołana ciśnieniem na amerykańskim rynku monetarnym. Więcej. W ślad za burzliwym wiatrem rozpoczęła się poprzez Atlantyk kanonada między dolarem amerykańskim i funtem angielskim.

Powiedzmy odrazu, że odgłosy tej walki i wstrząśnienia, jakim z tego powodu uległy prawie wszystkie rynki pieniężne, zrobiły silne wrażenie we Francji. Zaniepokoili się przedewszystkiem rentjerzy francuscy, którzy obawiają się, że frank może być wciągnięty do tej walki. A wtedy? Wtedy może być poturbowany, co przedewszystkiem odbije się na posiadaczach różnych rent i pożyczek, od których kupony zdewaluują się.

Według prasy francuskiej i zakulisowych informacyj konferencja waszyngtońska w głównym swym zarysie będzie tak wyglądała:

Roosevelt zażąda od Mac Donalda, aby funt ustabilizował się, albowiem przez swój niski kurs bije w eksport amerykański. W przeciwnym razie Ameryka będzie nadal dewaluowała dolara, bijąc w Anglję.

Mac Donald uwarunkuje wówczas stabilizację funta od uregulowania sprawy długów.

Jaka w tem będzie rola Herriota? Trudna, albowiem w sprawie stabilizacji funta angielskiego Francja jest po stronie Stanów, w sprawie zaś długów po stronie Anglji. W ten sposób jest na linji obstrzału i, jeżeli nie będzie mogła czy umiała wpłynąć na uspokojenie tej monetarnej kanonady, to sama może oberwać, nie mówiąc już o dalszych perturbacjach na światowym rynku pieniężnym.

A teraz dlaczego rentjer francuski czeka z zaniepokojeniem do 26 kwietnia? Dlatego, że narady trzech w Waszyngtonie zakończyć się mają 25-go i wówczas dowiemy się, czy z pod dachów gield światowych wyjdzie hasło „walka“, czy też wywieszone będą sztandary pokoju.

C. D.

—):*:(—

Grożba głodówki
w tkalni łódzkiej

ŁÓDŹ 25.4. — Tel. wł. — W tkalni Finstera przy ul. Dowborczyków 17 w Łodzi ósmy dzień z rzędu trwa już strajk robotników o tabelę płac.

Robotnicy oświadczyli dziś przemysłowcom i związkom robotniczym, że gdyby dzisiejsza konferencja nie dała wyników, rozpoczynają w liczbie 120 dziś wieczorem głodówkę. (Ro).

Wróżby na dziś

W miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem sytuacja będzie przedstawiać się coraz pomyślniej i spokojniej. Koło godz. 11-ej możemy przeżywać jakieś zmiany, spotkania z ludźmi oryginalnymi lub też jakieś nieoczekiwane drobne wydarzenia.

Południe może nam przynieść niewielkie niepokoje lub niepowodzenia.

Gorszy nastrój, jaki może się dać odczuwać w związku z drobnemi niepowodzeniami — po godz. 15-ej — wkrótce ustąpi, a wieczór zapowiada się dość miło.

Zwłaszcza w godzinach późniejszych — tak koło godz. 22-ej — możemy przeżywać jakieś miłe wrażenia, nastroje uczuciowe, zainteresowania artystyczne, nowe idee, pomysły, natchnienia.

Ujęcie
fałszerzy monet

TOMASZÓW 25.4. — Tel. wł.— W Lasku nad Pilicą policja aresztowała wczoraj zbiegłego fałszerza pieniędzy Karola Alberskiego, będącego wspólnikiem kasjera kolejowego w Tomaszowie, Żewki.

Alberski, aresztowany przed kilku dniami, zbiegł eskorcie policyjnej z pociągu i ukrywał się pod Tomaszowem.

Karol Alberski odesłany będzie do Lwowa, gdzie przebywa w więzieniu jego syn Władysław, aresztowany również za fałszerstwo monet.

Alberski karany był już więzieniem za kradzież materjału kolejowego, szyn, haków itp.

—):*:(—

Żebrak — miljoner
zostawił w spadku 2 miljony

W Vigo (w Hiszpanji) zmarł 80-letni żebrak Cramon Dapias w przytułku dla ubogich.

Dapias uchodził za najzupełniejszego nędzarża, utrzymującego się wyłącznie z jałmużny.

Jakież było zdumienie jego krewnych i zarządu przytułku, gdy okazało się, że pozostawił 3 miljony pesetów (2.100.000 zł.).

Obciążające Gorgonową zeznania w aktach

Jeszcze dwu świadków, jeszcze rzeczoznawca

Żółwim chodem ku końcowi procesu

KRAKÓW. 25.4. — (Telefonem). — Po rozpoczęciu dzisiejszej rozprawy przewodniczący w ciągu pół godziny odczytywał uchwały trybunału, w związku z dotychczas przedstawionemi wnioskami obrony.

Los wniosków obrony

Część wniosków obrony sąd uwzględnił, a część odrzucił.

Uwzględniono żądanie odczytania historji choroby żony Henryka Zaremby, uznano za słuszne okazanie zdjęć daktyloskopijnych ławie przysięgłych oraz uwzględniono żądanie, aby Lwów wypowiedział się, czy dowody rzeczowe przechowywano w lokalu suchym czy też wskutek wilgoci i pleśni plamy krwi nie uległy zanikowi lub przeobrażeniu.

Większości wniosków obrony sąd odmówił. Odrzucono żądanie dodatkowego powołania dr. Baleya, dr. Korczaka dla dodatkowego wypowiedzenia się o Stasiu Zarembie, przyczem sąd odrzucił krytykę obrony orzeczenia, złożonego przez dr. Zielińskiego.

Sąd postanowił nie zwracać się do szpitala we Lwowie o informacje co do przebiegu choroby matki Henryka Zaremby, która na tle alkoholizmu popadła w delirium tremens. Tak samo uznał za bezcelowe zwracać się o informacje co do siostry Henryka Zaremby, która umarła w szpitalu dla nieuleczalnie chorych.

Biegli — nie biegli

Trybunał postanowił nie powoływać wydziału lekarskiego uniwersytetu poznańskiego dla orzeczenia, czy na chusteczce była krew pochodzenia menstruacyjnego i czy dżagan był narzędziem zbrodni. Sąd jest zdania, że choć sprzeczności pomiędzy orzeczeniem chemików warszawskich a opinją prof. Olbrychta nie da się zaprzeczyć, ale uważa, że są to sprzeczności biegłego z opinją nie biegłych, gdyż takimi, zdaniem sądu, są chemicy warszawscy.

Taki sam los spotkał wniosek obrony o powołanie na rozprawę wiceprezesa sądu Antoniewicza, który we Lwowie prowadził proces Gorgonowej. Sąd dał wiarę wyjaśnieniom biegłych lwowskich że ślady na świecy zostały przez nich wykrojone i dla Warszawy nic nie zostało do dalszej ekspertyzy.

Adw. Woźniakowski zakomunikował sądowi o otrzymaniu listu z Warszawy od nieobecnego adw. Ettingera, który donosi, że dr. Lewandowski z Państwowego Zakładu Badania Żywności wyjaśnia, że posiada pełne kwalifikacje oraz koncesję na prowadzenie pracowni dla djagnostyki lekarskiej. Ukończył specjalne studja serologiczne.

Ustateczna opinja o chusteczce

Adw. Axer prosi o skontrolowanie zapadłej uchwały trybunału w dwu punktach: odnośnie do wypowiedzenia się sądu na temat braku kwalifikacyj u chemików warszawskich oraz co do dwu pomyłek chemików lwowskich przy wyjaśnieniach o świecy. Sąd odkłada rozstrzygnięcie tej kwestji na później i przystępuje do wysłuchania wspólnej opinji prof. Hirszfelda i prof. Olbrychta.

Prof. Hirszfeld odczytuje pisemne orzeczenie, które zaczyna się od opisu doświadczeń, jakie obaj uczeni przeprowadzili z zaplamianiem chusteczek rozcieńczoną w wodzie krwią. Wyniki dodatnie dały doświadczenia, robione zrozczynem 1 do 400, gdy wyciąg krwi wykazywał zabarwienie żółte. Przy większem rozcieńczeniu, gdy krew już była bezbarwna lub jasno żółta, ekspertyza dodatnich wyników nie dawała.

Prof. Hirszfeld oświadcza, że poprzednio stał na tem samem stanowisku.

Dalej uczony mówi o dwu próbach, przeprwadzonych z chusteczką Gorgonowej, wziętą z sądu. Zgodnie z opinją prof. Hirszfelda na miejscach chusteczki, gdzie można było gołem okiem zauważyć ślady zakrwawienia, wyniki wypadły dodatnio.

Natomiast badania porównawcze, czy właściwości grupy A pochodzą ze krwi, czy też śliny lub potu osobnika, należącego do tej samej grupy, co i denatka, nie dały wyniku. Ekspertyza nie stwierdziła, czy elementy A muszą pochodzić ze krwi.

Prof. Olbrycht zgadza się

Orzeczenie prof. Hirszfelda wysłuchane zostało z wielką uwagą. Prof. Olbrycht, zapytany przez przewodniczącego, czy nie sprzeciwia się tej tezie, oświadczył, że nie zgłasza żadnych sprzeciwów, poczem przedstawił stronę historyczną badań.

Uczony krakowski przyłącza się do redakcji końcowych wniosków prof. Hirszfelda, pod któremi położył swój podpis.

Plotki i prawda

Adw. Woźniakowski występuje z pytaniem, które wywołało ogólne poruszenie:

— Panie profesorze — mówi — zwracając się do prof. Hirszfelda — czy prawdą jest, że zgubił pan teczkę z dowodami rzeczowemi?

Prof. Olbrycht: — Chusteczka wogóle nie była zabierana do Warszawy.

Przewodniczący z irytacją: — Ja nie wiem, po co takie rzeczy poruszać, co gdzieś ktoś mówił.

Adw. Woźniakowski — To nie myśmy mówili.

Prof. Hirszfeld: — Podczas ostatnich doświadczeń, gdy wyjeżdżałem z Warszawy, zwracał się do mnie dziennikarz i prosił o wywiad.

Przew.: — To jest nieszczęście z tymi dziennikarzami!...

Prof. Hirszfeld: — Odpowiedziałem, że nie chcę dostać dla jego przyjemności 6 miesięcy więzienia i jako zaprzysiężonemu biegłemu nic mówić nie wolno.

Adw. Woźniakowski: — Ale pan nie zgubił tej chusteczki.

Prof. Hirszfeld: — Ona wogóle nie była brana.

Prok. Szypuła: — A czy pan profesor udzielał w Warszawie wywiadu prasie?

— Nie, nigdy.

Prok. — Proszę o zaprotokółowanie.

Nie spleśniały

Z odczytanego przez przewodniczącego listu wiceprezesa sądu lwowskiego, Antoniewicza, wynika, że dowody rzeczowe z procesu Gorgonowej trzymane były w suchem miejscu i wykluczone jest, żeby spleśniały.

W końcu sad zwalnia biegłych.

Następuje odczytywanie materjałów procesowych, zawartych w aktach, a znanych już powszechnie, przyczem obrona zwraca uwagę, że odciski zakrwawionych palców Stasia na ścianie pokoju denatki wyglądaią, jakby wycierane, że szkło ze zbitej szyby w pokoju Gorgonowej znalezione zostało na balkonie, a nie wewnątrz, że wreszcie sędzia śledczy zabrał żółtą koszulę Gorgonowej, dla porównania, czy podobna jest do tej, w której Staś ją widział w noc zbrodni, oraz futro Gorgonowej dlatego, że na podszewce znajdują się ślady krwi.

Następnie sędzia Ostrega odczytuje historję choroby Elżbiety Zarembiny, którą nadesłał szpital w Kulparkowie. Cierpiała ona na urojenia prześladowcze w stosunku do męża i rodziny. Przy badaniu w szpitalu mówiła, że o Zarembie nie warto mówić. Zabrana spowrotem przez rodzinę, wałęsała się, zaniedbywała dzieci. Oddano ją więc powtórnie do zakładu, przyczem opowiadała, że fatalnie na jej zdrowie wpłynął zamach samobójczy Zaremby, bo przekonała się, że przyczyną tego była miłość pozamałżeńska. Powiedziała, że mu przebacza, na co on — że teraz jej nie chce. Zarembę kochała, były jednak chwile, że nie mogła go znosić.

Fatalna opinj

Sensacje wywołały zeznania, które zkolei odczytał sędzia Ostrega. Pierwsze, to zeznanie Marji Bytowej, przełożonej szkoły pielęgniarstwa, która w 1924 r. przyjęła Gorgonową. Gorgonowa została przyjęta naskutek polecenia pewnej majorowej, jednak po 3-ch miesiacach została usunięta, ponieważ przełożona zauważyła, iż postępowanie jej w stosunku do dzieci jest nieodpowiednie, że jest nieprzystępna, że nie ma serca do dzieci, oraz że nie słuchała uwag wykładowców, robiąc stale swoje.

Gorgonowa w szkole oświadczyła, iż jest... wdowa po oficerze, który zginął na wojnie, że posiada odpowiednie wykształcenie, lecz że dokumenty szkolne zginęły podczas wojny. (Jak wiadomo, nie posiada ona wykształcenia).

Jeszcze bardziej sensacyjnie wypadły zeznania artysty rzeźbiarza, Zygmunta Kurczyńskiego, który zna Zarembę od lat 25-ciu. Kurczyński ostrzegał Zarembę przed ślubem z żoną, gdyż zauważył oddawna u niej objawy choroby umysłowej. Gdy zobaczył Gorgonową, zrobiła na nim wrażenie ujemne, twierdził, że Gorgonowa zawojowała Zarembę, odnosiła się b. agresywnie do dzieci, a nawet swemu dziecku złamała rękę.

Niemniej obciążająco wypadło zeznanie koleżanki Lusi, Wandy Sigostówny, która bywała w domu Zaremby, gdzie poznała Gorgonową. Lusia zwierzała się świadkowi, że ojciec żyje z Gorgonową, że Gorgonowa utrzymuje stosunki z innymi mężczyznami. Świadek widziała kilkakrotnie kłótnie pomiędzy Lusią a Gorgonową, a ponieważ znała denatkę dobrze, była zdania, że powodem kłótni, była tylko Gorgonowa.

Gorgonowa przeczy

Adw.: Axer, zwracając się do Gorgonowej: — Czy to jest prawda, że pani złamała rękę Romusi?

Gorgonowa głosem ledwie dosłyszalnym: — Ja nic o tem nie wiem, to jest wyssane z palca.

Po odczytaniu szeregu innych protokółów, na zapytanie przewodniczącego, obrona oświadcza, iż zrzeka się odrzuconych wniosków i prosi o odczytanie listów męża oskarżonej, Erwina Gorgona, oraz listów, pisanych przez Gorgonową do męża. (Listy te już drukowaliśmy — przyp. Red.).

Następnie przewodniczący zarządza przerwę.

Listy

Po przerwie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, dopuszczając dowód ze świadków Kurczyńskiego oraz wiceprezesa Antoniewicza, którzy zostaną przesłuchani w środę.

Zkolei przystąpiono do odczytania listów oskarżonej do męża Erwina Gorgona, co zajęło blisko dwie godziny czasu. Listy te w swoim czasie drukowane były w naszem piśmie.

Pod koniec rozprawy odczytano dwa listy niejakiego Kosockiego do Gorgonowej. W jednym z tych listów prosi on, aby podała hotel i godzinę, o której się mają spotkać.

Przewodniczący odroczył następnie rozprawę do dnia jutrzejszego.

*

W środę przybyć ma na rozprawę wezwany przez przewodniczącego trybunału dyrektor Żmigrod z Warszawy.

W związku z tem ma być zlikwidowany konflikt jaki powstał między inż. Żmigrodem a prof. Olbrychtem.

———(0)———

Miljon bezrobotnych w Polsce

Tak mówią cyfry urzędowe

Główny Urząd Statystyczny opublikował w „Wiadomościach Statystycznych“ z d. 15 kwietnia b. r., na podstawie danych dostarczonych mu przez Ministerstwo Opieki Społecznej i Ogólnopaństwowy Związek Kas Chorych, iż **liczba obowiązkowo ubezpieczonych w Kasach Chorych całej Rzplitej wynosiła w dniu 1.1 1933 r. — 2,047.655 osób.**

Według danych z tychże samych źródeł, liczba obowiązkowo ubezpieczonych w Kasach Chorych Polski w dniu 1.10 1929 r. wynosiła 2,502.559 osób, zaś przeciętna roczna ubezpieczonych w Kasach Chorych Górnego Śląska osiągnęła w roku 1929 280.667 osób, czyli, że **w całej Rzplitej w dn. 1 października 1929 roku mieliśmy razem mniej więcej 2.783 tysiące obowiązkowo ubezpieczonych członków Kas Chorych.**

Z tego wynika, że liczba ubezpieczonych członków Kas Ch. w Polsce spadła w okresie między 1.10 1929 r. a 1.1 1933 o 736 tys.

Są to bezrobotni członkowie Kas Ch., którzy, na skutek przewlekającego się bezrobocia, utracili prawa do wszelkich świadczeń z tej instytucji.

Ponieważ według danych PUPP, liczba rejestrowanych bezrobotnych w styczniu b. r. wynosiła 266.601 osób, a wszyscy ci rejestrowani bezrobotni w momencie rejestracji naogół byli jeszcze pełnoprawnymi członkami Kas Ch., ta liczba bezrobotnych z pośród członków Kas Ch. wynosi miljon dwa tysiące bezrobotnych.

Ponieważ jednak przymus ubezpieczenia chorobowego w Polsce nie obejmuje większości robotników rolnych, pracowników samorządowych, etatowych urzędników państwowych, pracowników kolejowych i t. d., otrzymamy **zgórą miljon bezrobotnych w Polsce.**

POGODA

Podhale, Tatry, Podkarpacie i Małopolska wschodnia: rankiem chmurno, w ciągu dnia rozpogodzenie. Dość ciepło. Słabe wiatry północno-wschodnie.

Pozostałe dzielnice: piękna, słoneczna i ciepła pogoda o słabych wiatrach miejscowych.

„Przestępcy polityczni" na torturach

Prezydent Calonder ma głos

Z Bytomia donosi (A. K.): W ostatnich dniach w więzieniu policyjnem w Wielkich Strzelcach, mieszczącem się obok siedziby straży pożarnej osadzono szereg „przestępców politycznych, w tem większą liczbę Polaków, a nawet obywateli polskich. Szupo i hitlerowska Hilfspolizei, mający pieczę nad aresztem, w straszliwy sposób maltretują uwięzionych, stosując do nich najbardziej wyrafinowany system tortur bijąc ich pozatem i masakrując. Wszystko to dzieje się na oczach miejscowych władz, a nawet tamtejszego Landrata, który nie należąc dotychczas do partji hitlerowskiej, drży o swoje stanowisko i z tego względu toleruje te hitlerowskie inkwizycje.

Z nazwisk przytrzymanych i przeżywających najstraszliwsze katusze znane są dzięki przypadkowi dwa: Schwarza i Rozenberga, żydów, obywateli polskich.

Do mdlejących i tracących wskutek tortur przytomność więźniów wzywa no kilkakrotnie miejscowego lekarza, dr. Junga, który stosował środki trzeźwiące, poczem maltretowanie rozpoczynało się na nowo.

Nie wiemy pod jakiemi zarzutami aresztowani są ci „przestępcy polityczni", potworność jednak opisanych przez nas faktów wymaga, by nim na stąpi interwencja władz polskich w sprawie obywateli naszego kraju, pod jął energiczne kroki interwencyjne prezydent komisji mieszanej Calonder, który posiada dostateczne ku temu uprawnienia.

Jest to tembardziej wskazane, że prezydent Calonder podejmował się wielokrotnie interwencji u władz polskich, w sprawach naprawdę błahych i nie mających faktycznie realnych podstaw.

—:*:—

Przemytnik i pozatem hitlerowiec

Wczoraj wieczorem w autobusie Śl. Linij Autobusowych jechał z granicy do Król. Huty jakiś typek, który ku oburzeniu współjadących rysował na szybach znak swastyki hitlerowskiej.

Po przybyciu autobusu powierzono młodziana policji, która w czasie rewizji osobistej znalazła przy nim większy zapasik cygar i papierosów, przemyconych z Niemiec.

Zatrzymanego, którym okazał się mieszkaniec Król. Huty Hubert Klose (3-go Maja 12). Siedzi.

Kierownik gimnazjum mniejszościowego prześladuje Żydów za protesty przeciwhitlerowskie

Z Tarnowskich Gór donoszą: Onegdaj odbyło się w Tarnowskich Górach zebranie protestacyjne miejscowych kupców żydów, na którem uchwalono bojkot towarów pochodzenia niemieckiego oraz zaprotestowano przeciwko uciskowi i znęcaniu się nad żydami w Niemczech.

Zdecydowane stanowisko żydów tarnogórskich rozsierdziło kierownika miejscowego gimnazjum mniejszościowego Czaję do tego stopnia, że wczoraj w czasie nauki polecił on wszystkim uczniom żydom zabrać książki i udać się do domu, zabraniając im jedno cześnie ponownego wstępu do gmachu gimnazjum.

W związku z tym niesłychanym postępkiem Czai udali się ojcowie bezprawnie wydalonych uczniów do starosty dr. Karola, na ręce którego złożyli protest.

W dniu dzisiejszym udaje się delegacja żydów do Katowic celem złożenia protestu u władz wojewódzkich.

*

Zaznaczyć należy, że zarówno wszystkie organizacje niemieckie, jak i prasa niemiecka na Śląsku prowadzą wytężoną agitację za przepisywaniem dzieci ze szkół polskich do szkół mniejszościowych bądź to prywatnych, bądź państwowych.

Byłoby pożądane, gdyby mieszkający na Śląsku żydzi, których dzieci uczęszczają w stosunkowo bardzo wysokim procencie do szkół mniejszościowych, rozpoczęli ze swej strony agitację za przepisywaniem dzieci do szkół mniejszościowych do szkół polskich.

—:*:—

Strajk włoski urzędników Bobrownicy

SOSNOWIEC. 25.4. — Tel. wł. — Pracownicy urzędu gminnego w gminie Bobrownicy nie otrzymują od szeregu miesięcy pensji, zorganizowali więc strajk włoski i przebywali w biurach urzędu przez 36 godzin.

Dopiero dzisiaj rano po otrzymaniu zapewnienia, że zaległe pensje będą wypłacone przed pierwszym maja przerwano strajk.

—:*:—

Uczeń kolporterem bibuły komunistycznej

SOSNOWIEC. 25.4. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem w pobliżu gmachu seminarjum nauczycielskiego meskiego, dwaj wywiadowcy zatrzymali ucznia śląskich zakładów techniczno-naukowych, niejakiego Chila Safirsztajna z Sosnowca. Znaleziono przy nim dość znacznych rozmiarów paczkę, w której znajdowały się gazety komunistyczne, p. t. „Młody Klimontowianin" i „Uczeń zawodowiec".

—:*:—

Bezczelność musi być ukrócona

Domorośli hitlerowcy nadużywają cierpliwości władz i społeczeństwa

W związku z mnożącemi się coraz liczniej prowokacjami domorosłych hitlerowców, których terenem jest zwłaszcza Król. Huta i powiat Świętochłowicki, byłoby pożądane, aby władze interwenjowały z całą stanowczością przeciwko tym wybrykom, które niewątpliwie mają cele agitacyjne na oku.

W ciągu ubiegłego tylko dnia przytrzymano za prowokacje hitlerowskie około 20 osób, które bądź to publicznie znieważały polskość, bądź też zamieszczały na murach domów, w których mieszkają, swastyki hitlerowskie i t. d.

Dr. Zygmunt Hołmoł-Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie omyłka sądowa?)

Do takich niezrozumiałych dla mnie objawów należy pewna grupa zjawisk, które, mimo swych cech indywidualnych, powtarzają się jednak ustawicznie i jak owa niepojęta regularność w statystyce przypadków muszą z czasem zachęcić do głębszej analizy.

Grupą tą — ochrona czci.

Nasz aparat prawny, na który składa się ustawa, sąd i prasa, musi mieć poważne luki i błędy, które tkwią albo w samej ich koncepcji, a może tylko w technice ich dynamiki, skoro możliwem jest, iż od czasu do czasu w pewnem środowisku powstaje bełt, z tego bełtu wynurza się w błocie zbrzygana postać, której rysów nawet odróżnić nie można, choć z pod zwałów brudu nieraz złotogłów prześwieca, że się tę postać stawia pod pręgierz hańby, oskarża, sądzi, a potem... prostując błąd uniewinnieniem odtrąca, rzuca w tłum poprostu, więcej się o jego krzywdę, o skutki własnych błędów nie troszcząc.

— Czegóż chcecie więcej? Zrobił swoje! Lud pragnie igrzysk, sensacji! Niema lwów, tygrysów i piasku, niema łamania kołem, wbijania na pal, wyrywania języków i paznogci? Trudno! Pozostał duch i pozostała miłość i pozostał honor! Czyż tego nie można kłami rozrywać, czyż duszy nie można wbijać na pal, czyż honoru nie można końmi rozwłóczyć?!! Naiwni! Czyż nie lepsze to igrzyska? Czyż nie smakowitsze? Czyż nie więcej wyrafinowana to rozkosz, mlaszcząc językiem, odchylać zasłony alkowy, z reporterską wścibskością zaglądać przez dziurkę od klucza do sypialni, z cynicznym bezwstydem zdzierać w sali sądowej szaty tajemnic oburącz skrywanych, z pamiątek zadrośnie strzeżonych, w błoto pchać nazwiska, podgryzać jak szczury kolumny, które lat dziesiątki wznoszono, aby na nich wesprzeć szacunek ludzki, miłość bliźnich, szczęście najbliższych?!

Czemżeż wobec tych rozkoszy uczty Sardanapala, pochodnie Nerona, tortury inkwizycji, widowiska placu Greve, spadające w kosz peruki?

Tempora mutantur!

*

Usiadłem nad stawem w parku. Srebrny szczebiot dzieci, gromki głos piastunek, wrzask jaskółek, kąpiących się naprzemian w słońcu i lazurze, świergot trznadli i zięb, symfonja lata, rozkosz, raj.

Siedzę i patrzę. Wreszcie zaczynam widzieć...

Biegnie dzieciak za piłką, trafia nóżką na mrówki... Śpieszyły się, dwie w pyszczkach coś białego dźwigały, okruszyny, może matki? Bez szelestu zginęły. Dzieciak pobiegł dalej.

Wdzięczne figle jaskółek w powietrzu przykuły mój wzrok. Jak sylfidy w roześmianym tańcu kołyszą się na eterze... Zaczynam widzieć...

To nie są pląsy swawolne, ni lot kokieterji... Za każdym ruchem giną muszki, dwie, trzy, a jaskółek dziesiątki, a wirów tysiące... giną miljony. Bez szelestu, bez jęku.

Na gałęzi wróbel. Wdzięczy się i świergoli. Nagle... jak strzała runął w dół i wrócił napowrót. W dziobku jętka. Trzepocze tęczowem skrzydełkiem, bije w oczy mordercę. Tułów drga rytmem rozpaczy, główka w pół oderwana krwawi, jętka szarpie się w konwulsjach. Wróbel figlarnie rzuca główką i wywija trupem.

Gdzie spojrzysz śmierć, konanie, w męczarniach, a nad wszystkiem srebrny śmiech dziecięcy. Radość, raj.

Wyszedłem...

Niech ślepi się śmieją... Zadużo kontrastu!

*

Mam pisać o krzywdzie! Tej krzywdy tak dużo wokoło, tak niezmiernie dużo. I pytam dlaczego? Skąd? Kto krzywdzi i poco? A odpowiedź? Dać ją mogę w tej materji, co mi bliska. Prawem krzywdzą nie ludzie, co je stosują, a system, co je rodzi. A tezę tę udowodnić nietrudno.

Dalszy ciąg jutro.

8 miesięcy więzienia i 44.000 zł. kary

dostał Egg za przemyt towarów



Henryk Egg.

Wczoraj, o godz. 2-ej po południu sąd okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie przemytniczej, obywatela szwajcarskiego, Henryka Egga.

Za przestępstwa z art. 45 ustawy karnej skarbowej zasądzono go na grzywnę 40 tys. zł., którą w razie nieściągalności zamieniono na rok więzienia. Uznano go również winnym przestępstwa z art. 25 ustawy karno-skarbowej i skazano go dodatkowo na karę ośmiu miesięcy więzienia bez zamiany na grzywnę. Pozatem skazano go na zapłacenie kosztów sądowych w wysokości zgórą 4 tys. zł. Pozatem sąd postanowił akty sprawy odstąpić władzom administracyjnym celem powzięcia postanowienia co do wydalenia tego uciążliwego obcokrajowca.

W motywach wyroku jako okoliczność łagodzącą podkreślono dotychczasową niekaralność i nienaganne prowadzenie się skazanego, natomiast jako okoliczność obciążającą przyjęto fakt, iż oskarżony piastował wysokie stanowisko i miał znaczne pobory oraz, iż nadużył gościnności w Polsce, gdzie znalazł dostatni chleb.

Do sprawy tej ze względu na osoby będące klientami Egga, wkrótce powrócimy.

Niebywała awantura w sądzie

Skazany złodziej chciał pobić sędziego

W dniu wczorajszym licznie zebrana publiczność na sali rozpraw sądu grodzkiego w Król. Hucie była świadkiem niesłychanego zajścia.

Kiedy po rozprawie przeciwko oskarżonemu o kradzież Rudolfowi Kapiasowi, sędzia ogłosił wyrok, skazujący go na karę kilkumiesięcznego więzienia, skazany złapał odgradzającą go od publiczności i sędziego balustradę, szarpnął, wyrywając barjerę, którą zamierzył się na prowadzącego rozprawę sędziego.

Stojący w pobliżu policjant, posterunkowy Górnik, rzucił się na Kapiasa i obezwładnił go udaremniając zamach.

Sąd w związku z tym incydentem powziął z miejsca uchwałę, skazującą Kapiasa dodatkowo na pół roku więzienia. Odrazu z sali odprowadzono go do więzienia.

Dobrana trójka szantażystów

Goldfaden, Kłeczkowa i Skonieczna przed obliczem sprawiedliwości

W uzupełnieniu sprawozdania z poniedziałkowego dnia procesu Goldfadena, Kłeczkowej i Skoniecznej, którego zakończenie, trwające do późnego wieczoru, okazało się tylko w części nakładu, podkreślić należy zeznanie świadka Getreidera, z którego dalszych wywodów i konfrontacji z Kłeczkową wynikło, że tytułem procentów i rzekomych zysków z dostaw, na które pożyczył 500 dol., wybrał kwotę, przenoszącą tę sumę. Pretensja jego jest zatem bardzo problematyczna.

Fakt ten potwierdza nasze przypuszczenia, wyrażone na marginesie aktu oskarżenia, zamieszczonego w numerze poniedziałkowym, że wielu z pośród poszkodowanych padło ofiarą własnej chciwości i w nadziei na wielkie i nierealne zyski, udzielało lekkomyślnie Kłeczkowej pseudo-pożyczek, licząc i domagając się dużych zysków. Kombinacje te wkońcu stały się zawiłe, że Kłeczkowa już sama przestała odróżniać, komu, ściśle biorąc, jest jeszcze dłużna, a kto jest poszkodowany.

Świadek Bley, dyrektor Elektrowni Bielsko-Bialskiej, pożyczył Kłeczkowej 3900 zł. Pożyczka ta miała charakter czysto grzecznościowy, przyczem świadek powodował się piastowanem przez męża Kłeczkowej stanowiskiem.

Z powodu niestawienia się kilku świadków, sąd za zgodą stron zarządził odczytanie ich zeznań, złożonych w śledztwie.

Obrońca Kłeczkowej dr. Aschenbrenner podniósł fakt, iż Kłeczkowa była szantażowana przez swoich wierzycieli, którzy systemem swego postępowania wpędzili ją w matnię bez wyjścia. Nie chcąc z jednej strony kompromitować męża i przyczynić się do utraty jego stanowiska, brnęła coraz dalej, pożyczając na pokrywanie procentów u coraz to nowych osób, musząc je skutkiem tego poszkodować. Na tę okoliczność obrońca domaga się przesłuchania szeregu świadków, m. in. córki Kłeczkowej z pierwszego małżeństwa. Sąd, przychylając się do wniosku, odroczył rozprawę.

*

CIESZYN, 25.4. (tel. wł.). — Na wczorajszej rozprawie, późnym wieczorem obrońca oskarżonej Kłeczkowskiej postawił wniosek o powołanie nowych świadków obrony, wobec czego sędzia odroczył proces do dnia 6 maja, godz. 9-ej rano.

Antypolski wybryk domorosłych hitlerowców

Nie skutkują widocznie kary, nakładane przez sądy na domorosłych prowokatorów hitlerowskich, skoro niemal codzień zdarzają się wypadki jawnej walki z wszystkiem, co polskie.

Wydziałowi Śledczemu w Król. Hucie doniesiono, że 17-letni Smołka (Gimnazjalna 31), wobec licznie zebranej w podwórzu domu młodzieży szkolnej, wyrażał się uiemnie o Państwie Polskiem, a nadto zdarł z czapki jednego z uczniów orzełka polskiego i zniszczył.

Ten sam obiecujący młodzian wymalował kilka swastyk hitlerowskich i wypisał „Heil Hitler" na ścianach wewnętrznych ustępu — miejscu na tego rodzaju popisy zupełnie odpowiedniem.

Smołkę zatrzymano w areszcie, skąd powędruje przed kratki sądu administracyjnego.

Niepoprawni szkodnicy

Ubiegłej nocy patrol straży granicznej na odcinku Łagiewniki Śląskie osaczył i ujął w chwili przekradania się przez zieloną granicę 9-osobową szajkę przemytników z towarem.

Zatrzymanymi są znani straży granicznej „klienci", mieszkańcy Chropaczowa:

Alfons Długosz, Józef Krzyżanowski, Jan Bułka, Franciszek i Paweł Ungerowie, Edward Salamon, Emil Wrona, Teodor Świerczyna i Józef Kaczmarczyk.

Wraz z zajętym towarem, t. j. ok. 100 kg. owoców południowych, przekazano ich urzędowi celnemu w Łagiewnikach.

Tym razem grzywna nie będzie zbyt dotkliwa, wyniesie bowiem 286 zł.

Dom schadzek zlikwidowany w Bielsku

(H.) Policja bielska wykryła onegdaj dom schadzek mieszczący się w mieszkaniu 58-letniej Amelji Besselowej przy ul. Kolejowej 14 w Białej. Beselowa podnajmowała swoje mieszkanie sublokatorkom, które teroryzowała i zmuszała do nierządu, uniemożliwiając im jednocześnie powiadomienie o tem władz. Beselową aresztowano i przekazano władzom prokuratorskim.

———):✱:(———

Kobieta w jedwabiach

Funkcjonarjusze straży granicznej w Rudzie zwrócili uwagę na dwie kobiety, których tusza wydawała się podejrzaną.. Obydwie kobiety, a mianowicie Martę Wloka (Janasa 2) i Marję Cabudowa (Józefa 2) sprowadzono do lokalu komisarjatu i poddano szczegółowej rewizji, przyczem okazało się, że były one okręcone 800 metrami jedwabnej koronki, którą przemyciły z Niemiec. Wartościowy przemyt uległ konfiskacie, przyczem ukrócone należności celne obliczono na 3.467 zł.

Krzyżowa droga przemytnika

Większość przemytników rekrutuje się z pozbawionych pracy robotników, którzy przemycaniem zarabiają na życie.

Do tych biedaków zalicza się również mieszkaniec Nowych Reptów Franciszek Gola. Z workiem 7 i pół kilo rodzynków zatrzymała go wczoraj policja przekazując urzędowi celnemu w Starych Tarnowicach.

Samobójstwo intendenta teatrów, Illinga

OPOLE, 25.4. — Tel. wł. — Wczoraj w przedziale pierwszej klasy pociągu pośpiesznego zdążającego z Berlina do Bytomia wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia generalny intendent niemieckiego teatru ludowego na niemieckim Górnym Śląsku, Illing.

O wypadku tym konduktor pociągu powiadomił władze we Frankfurcie nad Odrą, gdzie pozostawiono zwłoki denata. Przyczyną samobójczego kroku Illinga miało być zarządzone aresztowanie go w związku z zarzucanemi mu przez hitlerowców nadużyciami pieniężnemi.

Illing pobierał 14 tys. marek rocznej pensji, na wydatki i rozjazdy 7 tys. oraz fundusz dyspozycyjny.

Rabuś wymknął się

P. Jan Poleczek, zam. w Król. Hucie (3 Maja Nr. 4), powróciwszy onegdaj wieczorem do domu, zastał wybitą w drzwiach deskę i zepsuty zamek. Tknięty złem przeczuciem, pozostawił żonę na straży, sam zaś wszedł do mieszkania. W jednym z pokoi zastał on buszującego w szafie rabusia, wobec czego telefonicznie zawiadomił policję. Złodziej, zorjentowawszy się, że wpadł w pułapkę, porzucił przygotowany do wyniesienia tobołek i trąciwszy żonę Poleczka na ziemię, mieszkanie opuścił. Poleczkowie wszczęli alarm i puścili się w pogoń za rabusiem, któremu udało się zmieszać z przechodniami i zmylić pościg.

RADJO

Katowice, Środa 26 kwietnia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35: „Żywy Płomyczek" — audycja dla dzieci. 16.00: Intermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Kłusownik i kłusownictwo". 17.00: Muzyka lekka. 17.40: „Organizacja warsztatów dla młodzieży bezrobotnej w Wiedniu". 18.00: Odczyt dla maturzystów p. t. „Dzieje ewolucjonizmu i teoryj ewolucyjnych". 18.25: Muzyka taneczna. 19.00: „Gospodyni śląska". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19.30: Feljeton literacki p. t. „Powieści rodowe" — wygł. p. Cezary Jellenta. 20.00: Wieczór cygańskich romansów. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Koncert kameralny Kwartetu Polskiego. 22.00: „Na widnokręgu". 22.20: Intermezzo muzyczne. 22.40: Odczyt w języku rumuńskim p. t. „Turystyka w Polsce". 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, czwartek, 27 kwietn. 1933.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Intermezzo muzyczne. 12.25. Komunikat gospodarczy. 12.30. Komunikat meteorolog. 12.35. Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.10. Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25. Intermezzo muzyczne. 15.35. Przegląd czasopism kobiecych. 15.50. Muzyka lekka. 16.25: Kurs średni języka francuskiego. 16.40. Odczyt z cyklu „Umiłowanie przyrody ojczystej". 17.00. Recital skrzypcowy p. Zygmunta Schatza. 17.40. Odczyt z Warszawy. 18.00. Odczyt dla maturzystów p. t.: „Najważniejsze zagadnienia biologji w XX wieku". 18.25. Muzyka taneczna z Warszawy. 19.00. Feljeton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty harcerskie. 19.30. „Skradzione Oko Wisznu" 20.00. Muzyka lekka z Warszawy — w przerwie Wiadomości sportowe. 21.30. Słuchowisko p. t.: „Kwiat pomarańczowy". 22.20. Muzyka taneczna (płyty). 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00—24.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

Patrząc na niego wciąż, jakby nieprzytomnemi oczyma, pani Rent powiedziała:

— A więc nie pojechałeś?

Wykonała ręką ruch nieopisanego znużenia i szepnęła do siebie:

— Zresztą, teraz to już nie ma żadnego znaczenia... żadnego.

— Proszę, niech pan usiądzie, — powiedział sędzia, wskazując młodzieńcowi. Ta wiadomość musiała głęboko panem wstrząsnąć. Doskonale się jednak stało, że pan nie odjechał onegdaj. Mam nadzieję, że będzie pan mógł nam dać informacje, na których nam zależy, aby wyświetlić tę tajemnicę.

— Jestem do dyspozycji panów, — powiedział młody chłopiec. — Proszę, pytajcie panowie.

— O ile zrozumiałem, przedsięwziął pan tę podróż na życzenie ojca?

— Tak jest, panie sędzio. Otrzymałem depeszę naglącą, abym natychmiast udał się do Buenos - Aires, a stamtąd do Santiago.

— Jakiż był cel tej podróży?

— Nie mam najmniejszego pojęcia.

— Jakto?

— Nie. Proszę, oto depesza.

Sędzia wziął ją i przeczytał głośno:

„Jedź prosto do Cherburga. Wsiądź na Anzorę, odchodzącą wieczorem do Buenos - Aires. Cel ostateczny Santiago. Dokładniejsze informacje czekać będą w Buenos - Aires. Musisz być posłuszny. Chodzi o sprawę wyjątkowej wagi. Rent".

— I nie prowadził pan poprzednio na ten temat żadnej korespondencji? — spytał sędzia.

Jan Rent podniósł głowę.

— Jest to jedyna wiadomość, jaką otrzymałem. Wiedziałem oczywiście, że mój ojciec mieszkał przez dłuższy czas w Buenos Aires i że musiał mieć tam z tej racji różne interesy. Nigdy jednak przedtem nie zdradzał zamiaru wysyłania mnie do Ameryki.

— Pan, oczywiście, zna dobrze Amerykę Południową?

— Mieszkałem tam, będąc małem dzieckiem. Kształciłem się w Anglji i znam Amerykę Południową znacznie gorzej niż można przypuszczać. Miałem siedemnaście lat, kiedy wybuchła wojna.

— Pan służył w armji angielskiej, jako lotnik?

— Tak, panie sędzio.

Sędzia pochylił głowę i zadawał już mechanicznie dalsze pytania. W odpowiedzi Jan Rent zeznał, że nie wiedział, aby ojciec jego miał jakich wrogów, czy to w Santiago, czy w innych stronach Ameryki Południowej, że nigdy nie słyszał żadnej wzmianki o jakiejkolwiek tajemnicy. Sądził, że wyjazd do Ameryki miał na celu sprawy finansowe.

Gdy sędzia zatrzymał się na chwilę, dał się słyszeć jasny i spokojny głos Girona.

— Panie sędzio, chciałbym zadać panu Rentowi kilka pytań.

— Bardzo pana proszę — odparł chłodno sędzia.

Giron przysunął sobie krzesło do stołu.

— Czy był pan w dobrych stosunkach ze swoim ojcem, panie Rent?

— Oczywiście, — odparł wyniośle młodzieniec.

— Twierdzi pan to z całą pewnością.

— Tak.

— Nie miewał pan z nim żadnych zatargów?

Młodzieniec wzruszył ramionami.

— Wszędzie zdarzają się różnice poglądów, — powiedział.

— Tak, słusznie. Gdyby jednak ktoś twierdził, że miał pan w wilję wyjazdu gorącą sprzeczkę z ojcem, byłaby to nieprawda?

Musiałem podziwiać przenikliwość Girona. Niedarmo chwalił się, że wie wszystko. Jan Rent był widocznie mocno zdetonowany jego pytaniami.

— Myśmy... myśmy się posprzeczali,— przyznał.

— Aha, posprzeczali się. A podczas tej sprzeczki powiedział pan: „Jak ojciec umrze, będę mógł robić, co mi się podoba!"

— To możliwe, — mruknął, — nie pamiętam.

— W odpowiedzi ojciec pański zawołał: „Ale ja jeszcze nie umarłem!". na co pan krzyknął: „Chciałbym, żeby tak już było!"

Młodzieniec milczał. Przekładał nerwowo przedmioty, leżące przed nim na stole.

— Proszę, aby mi pan odpowiedział, — rzekł sucho Giron.

Młody człowiek odepchnął z gniewem nóż do papieru.

— Co tam, zresztą! Mogę panu powiedzieć. Tak, pokłóciłem się z moim ojcem. Możliwe, że wszystko to powiedziałem. Ogarnęła mnie taka rozpacz, że wogóle nie wiedziałem, co mówię. Byłem, jak obłąkany, w owej chwili mogłem go nawet zabić. Myślcie sobie panowie o tem, co chcecie!

Cały w ponsach oparł się z wyzywającą miną o poręcz krzesła.

Giron uśmiechnął się i odsuwając się nieco rzekł:

— Czy pan sędzia zechce dalej prowadzić badanie?

— Tak, — odparł sędzia. — Proszę mi powiedzieć, — zwrócił się do Renta, — jaki był powód sprzeczki panów?

— Na to pytanie odmawiam stanowczo odpowiedzi.

Sędzia wyprostował się na swojem krześle.

— Zechce pan pamiętać, panie Rent, że nie wolno sprzeciwiać się prawu. Jaki był powód kłótni panów?

Jan Rent milczał. Jego młodzieńcza twarz była posępna. Lecz teraz rozległ się drugi, spokojny i niewzruszony głos. Był to głos Herkulesa Puaro.

— Jeżeli życzą sobie panowie, ja mogę im służyć wyjaśnieniem.

— Pan?

— Tak jest. Przyczyną tej kłótni była panna Marta Dabrel.

Rent drgnął gwałtownie. Sędzia pochylił się naprzód, ku niemu.

— Czy tak było, proszę pana?

— Tak, — przyznał chłopiec, spuszczając głowę. — Kocham pannę Dabrel i pragnę ją poślubić. Kiedy powiedziałem o tem memu ojcu, wpadł poprostu w szał. Jest chyba rzeczą zrozumiałą, że nie mogłem pozwolić, aby obrażano osobę mi drogą, to też i ja się uniosłem.

Sędzia rzucił spojrzenie na panią Rent.

— Czy wiedziała pani o tej skłonności?

— Obawiałam się jej — odparła szczerze.

— Matko! — wykrzyknął syn. — I ty także! Marta jest równie dobra, jak piękna. Co możesz jej zarzucić?

— Ja nie mam nic przeciwko pannie Dabrel. Wolałabym jednak, abyś poślubił Angielkę, albo przynajmniej taką pannę, której matka nie ma dosyć wątpliwych przodków.

Głos jej zdradzał urazę do tamtej kobiety i zrozumiałem, jak musiała cierpieć na widok zajęcia się jej syna córką rywalki.

Pani Rent podjęła znowu, zwracając się do sędziego:

— Powinnam była może wspomnieć o tem memu mężowi, sądziłam jednak, że chodzi tu o zwłokę, - przemijającą miłostkę, która tem prędzej minie, im mniej się na nią zwraca uwagi. Dziś wyrzucam sobie moje milczenie, ale jak już panom mówiłam, mąż wydawał mi się tak zaniepokojony, tak inny, niż zawsze, że postanowiłam oszczędzać mu wszelkich wzruszeń.

Sędzia zwrócił się teraz do młodego Renta.

— Czy ojciec pana był zdziwiony, kiedy wtajemniczył go pan w swoje zamiary co do panny Dabrel?

— Wydał mi się zdumiony. Potem zapowiedział mi surowo, abym tę myśl wybił sobie z głowy. Oświadczył, że nie zgodzi się nigdy na to małżeństwo. Dotknięty zapytałem, co on ma przeciwko pani Dabrel. Nie dał mi na to zadawalającej odpowiedzi, wspomniał tylko o tajemnicy, otaczającej życie matki i córki. Powiedziałem mu na to, że żenię się z Martą, a nie z jej przodkami, ale kazał mi milczeć, wołając despotycznie, że nie będzie dyskutować ze mną nad tą sprawą. Musiałem dać za wygraną. Niesprawiedliwość i despotyzm jego tem więcej mnie oburzyły, że sam starał się niezmiernie przypodobać paniom Dabrel i wiecznie kazał je zapraszać. Straciłem głowę i wynikła pomiędzy nami poważna kłótnia. Ojciec przypomniał mi, że zależę całkowicie od niego. Wtedy zapewne krzyknąłem, że po jego śmierci będę robił, co mi się podoba...

Puaro przerwał mu żywo:

— Czy zna pan treść testamentu swego ojca?

— Wiem, że pozostawił mi połowę majątku, zaś druga połowa jest dożywociem matki i winna powrócić do mnie po jej śmierci.

Dalszy ciąg jutro.

Bohaterzy wyżyn...

Wrażenie z lotu nad Himalajami

Na łamach „Times'a" drukuje swe wrażenia z drugiego przelotu nad Himalajami uczestnik tego gigantycznego raidu, płk. Fisher.

Jak wiadomo, ekspedycja miała już wracać po swoim pierwszym przelocie, po daremnem oczekiwaniu na polepszenie się pogody.

Pakowanie bagażu już się rozpoczęło.

Komendant wyprawy Fellowes uległ atakowi silnej gorączki i dlatego wycofał się od udziału we wszelkich dalszych rekonesansach.

Po dziesięciu dniach fatalnej niepogody przyszła burza, przynosząc ze sobą zmianę pogody. Ponieważ d. 19 bm. rozpogodziło się, komendant Fellowes zgodził się na krótki przelot rekonesansowy, celem dokonania jeszcze dodatkowych fotografij.

Gdy po dwu godzinach lotnicy nie wracali, w obozie angielskim zapanowało zaniepokojenie.

Okazało się, że lotnicy zabrali ze sobą tlen i pełne tanki benzyny.

Komendant Fellowes zaczął przy puszczać, że lotnicy postanowili wy łamać się z pod jego rozkazów i odbyć lot powtórny ponad najwyższym szczytem świata.

Po kilku godzinach przybyli lotnicy i przyznali się, do swej awanturniczej wyprawy.

Według opowiadania Fishera, praca jego, polegająca na zdejmowaniu fotografij, była bardzo ciężka, gdyż musiał ustawicznie wychylać się ze swego stanowiska.

W odległości 70 klm. od masywu Everestu puścił Fisher w ruch aparat fotograficzny i dokonał wielu wspaniałych zdjęć, korzystając z przejrzystego powietrza.

Lotnicy lecieli na wysokości 11 tysięcy m. przy temperaturze minus 30 st.

W pewnej chwili samolot znalazł się w odległości 200 — 300 m. nad szczytem i w tym momencie Fisher dokonał zdjęć całego masywu zarówno w promieniach na wschód, południe i zachód, jak w kierunku ku dołowi, dzięki czemu osiągnął wspaniałe efekty morza mgieł, znajdujących się u dołu.

Samolot krążył ponad szczytem mniej więcej kwadrans i przez cały ten czas aparat fotograficzny Fishera puszczony był w ruch.

Niezwykłe efekty fotograficzne osiągnięto w czasie powolnego wznoszenia się samolotu.

W pewnej chwili samolot przebił jedną warstwę obłoków i znalazł się pomiędzy dolną warstwą chmur a górną warstwą, rozpościerającą się o jakieś 1.000 m. wyżej.

Zdjęcie tych dwu paralelnych mórz mgieł było niezwykle efektowne.

Dzięki wspaniałej pogodzie zdołano poczynić zdjęcia wszystkich żlebów, ramion skalnych itd., odbiegających na południowy zachód od Everestu.

Szczególnie udały się zdjęcia gru py Makalu oraz doliny rzeki Arun.

Balet i kapusta

Czy wolno tańczyć w beczce?

— Chcąc mieć całą zimę dobrą, o wykwintnym smaku kapustę, trzeba ją zakwasić w domu.

Takie przeświadczenie wyssała z mlekiem matki nieledwie pani Florentyna Świderska

Nie mając jednak czasu zająć się osobiście kłopotliwym bardzo zabiegiem, zwróciła się do poleconych przez sąsiadkę zawodowców, pp. Franciszka Supła i Konstantego Klimaszewskiego murarzy, poświęcających się jesienią szatkowaniu kapusty.

Wezwani fachowcy przynieśli z sobą potrzebne instrumenty: „gilotynę", wielki ubijak oraz 2 butelki wódki.

Widząc te przygotowania, pani Florentyna powiedziała:

— Niechże panowie wykonają zamówienie starannie i czysto, gdyż my bardzo zwracamy uwagę na higjenę potraw.

— Pani szanowna nas obraża, żeby nawet świnie mieli żryć te kapuste, tyż byśmy robotę odstawili czysto i akuratnie. Takie już mamy wychowanie. Obstalunek zrobiony będzie elegancko i najmodniejszem fasonem. Kostek, zaiwaniaj!

To mówiąc, pan Supeł rzucił zręcznie główkę kapusty p. Klimaszewskiemu, który kilku błyskawicznemi ruchami uszatkował ją na drobne skrawki.

Uspokojona p. Świderska wyszła do miasta, kiedy wróciła po godzinie i zajrzała do kuchni, pociemniało jej w oczach. Obaj specjaliści w beczce, napełnionej do połowy kapustą, tańczyli przytuleni do siebie najmodniejsze tango z przyśpiewem:

„Czemuś o mnie zapomniał, miastu rzucił na łup!".

Raz, dwa, trzy, cztery! Równo pod melodję, nie gub nogi.

I do taktu ubijali kapustę bosemi stopami.

Pani Świderska, kiedy przyszła do siebie, przerwała natychmiast robotę, kazała muzykalnym szatkownikom zabrać sobie smakowitą kapustę i wynosić się z mieszkania, odmawiając im zapłaty.

Tym sposobem sprawa trafiła do sądu grodzkiego. Szatkownicy domagali się zapłaty ,twierdząc, że kapusta dobrze wyjdzie tylko przy pomocy ubicia nogami, a znowu szybka rumba i rozlewne tango, stosowane naprzemian zapewniają kapuście odpowiednią soczystość i winkowatość. „Nogi zaś byli myte".

P. Świderska oświadczyła, że podobnej obrzydliwości nie przełknęłaby.

Po długich staraniach udało się sędziemu pogodzić strony. Szatkownicy otrzymali połowę należności, gdyż przetańczyli tylko połowę kapusty.

—):*:(—

Warszawianin sprzedał żonę

do domu publicznego w Argentynie

32-letni Hersz Groncki wyjechał w 1926 r. do Buenos Aires, wywożąc ze sobą swą młodziutką żonę, 18-letnią Surę Itę z domu Michlewicz. Po dwóch latach Groncki wrócił do Warszawy z małą córeczką, urodzoną w Argentynie. Żonę zostawił w Ameryce, gdyż, jak twierdził, doskonale się jej powodziło, sam miał zresztą wkrótce do niej powrócić.

Istotnie rodzina zaczęła odtąd często otrzymywać od żony Gronckiego pogodne i wesołe listy. Sam Groncki natomiast zwlekał z wyjazdem az pozostał na stałe w Polsce.

Pewnego razu przyszedł od Sury Ity Gronckiej list innej treści. Nieszczęśliwa kobieta donosiła rodzinie, że znajduje się w domu publicznym, należącym do Arie Gronckiego, dokąd sprzedał ją jej mąż.

Władze śledcze zajęły się natychmiast wyświetleniem tej tajemniczej sprawy. Itę Groncką wkrótce odnaleziono. Została ona sprzedana do domu publiczn. przy ul. Bernarda de Irigoyen Nr. 1556. Dotychczasową korespondencję jej z rodziną fałszowała szajka handlarzy żywym towarem, którzy w ten sposób zacierali stale ślady kobiet wciąganych do domów publicznych.

Potwornego męża aresztowano, żona zaś zostanie w drodze repatrjacji przywieziona wkrótce do Polski.

—)*(—

Wielbiciel Hitlera

z restauracji poszedł do kryminału

Nocy wczorajszej restauracja hotelu Angielskiego w Warszawie stała się terenem zajścia, które nie wiele odbiega od niedawnej awantury ziemianina Lasockiego w kawiarni hotelu Europejskiego, który za swój „wyczyn" skazany został na wiezienie.

W natłoczonej sali kabaretu, jeden ze stolików zajmował jakiś samotny, tęgi pan. W chwili, gdy na scenkę wyszedł znany aktor Lawiński i zaczął wygłaszać dowcipny monolog o Hitlerze, samotny gość uderzył kilka razy pięścią w stół i na całą salę krzyknął:

— Nie dam obrażać Hitlera!

Na sali zapanowała niezwykła konsternacja i cisza. Wówczas nie spodziewany obrońca Hitlera, donośnie głosem:

— Heil Hitler!!!

Tu już miarka cierpliwości przebrała się. Od wszystkich stolików zerwali się goście, otaczając zwartem kołem niefortunnego entuzjastę Hitlera.

Wojownniczego jegomościa wyprowadzono do szatni, gdzie płacąc rachunek, już zupełnie spokojnie zaznaczył, że „nie przychodzi do restauracji po to, aby wysłuchiwać głupich dowcipów o wielkich mężach stanu".

Policjant przeprowadził awanturniczego gościa do komisarjatu, gdzie stwierdzono, że jest to — Adolf Boenisz, obywatel polski, łodzianin, obecnie zamieszkały w Warszawie przy ul. Nowowiejskiej 24.

Sprawa ta znajdzie niewątpliwie koniec przed kratkami sądowemi.

—)*(—

Polska wyprawa w Andy

wyrusza na jesieni

Za parę miesięcy na jesieni r. b. wyruszy z Polski pierwsza wyprawa naukowo - alpinistyczna w egzotyczny łańcuch górski Andów w Ameryce Południowej.

Wyprawa ta, na czele której stoi znakomity alpinista, dr. Jodko-Narkiewicz, bedzie również próbowała weiścia na najwyższy szczyt Andów Aconcagua (wys. 7.105 m.).

Będzie ona składała się z 6-ciu alpinistów, zaopatrzonych w najnowsze przyrządy naukowe oraz ekwipunek wysokogórski i żywność; bagaż jej bedzie ważył zgóra 2.000 kg.

Pobyt wyprawy w Ameryce potrwa przeszło 4 miesiące.

Ta pierwsza polska ekspedycja alpinistyczna do Ameryki południowej bedzie miała również znaczenie propagandowe ze względu na to, że mieszka tam miljonowa rzesza Polaków.

—):*:(—

Szpiedzy w Estonji

Policja polityczna w Estonji ujawniła wielką aferę szpiegowska do której należeli urzędnicy państwowi.

Aresztowano ogółem 14 osób, ponadto znaleziono listę osób, które otrzymywały zasiłki z wywiadu sowieckiego.

Środa **26** kwietnia 1933	Dziś Marcelina. Jutro Teofila. SŁOŃCE Wsch. sł. g. 4.17. Zach. sł. g. 7.51. Wsch. ks. g. 4.21 Zach. ks. g. 9.26.

Wieści giełdowe

Banknoty

Dol. St. Zjednoczonych 7.95; Marka niem. 2.05.

Metale

Dolar zł. 9.23; Rub. zł. 4.85; Rub. sr. 1.4; Sr. bilon ros. 0.65.

Dewizy

Berlin 207; Gdańsk 174.25; Belgja 124.42; Holandja 358.35; Londyn 31.35; Oslo 159.5; Paryż 35.11; Praga 26.55; Sztokholm 163.75; Szwajcarja 172.26; Włochy 46.45; Czerwoniec 1.55.

Papiery lokacyjne

3 proc. poż. bud. 40; Dolarówka 54; 5 proc. poż. konw. 43.5; 6 proc. poż. dol. 54; 7 proc. poż. stab. 52.25; 4 pr.

—):*:(—

„Krasin"

pędzi z ratunkiem

Prasa leningradzka donosi, że lodołamacz „Krasin", który przed kilku dniami wrócił z ekspedycji arktycznej do Nowej Ziemi, wyruszył pełną parą przez Bałtyk do nowej ekspedycji ratunkowej w kraje polarne.

„Krasin", który przyczynił się do uratowania rozbitków sterowca „Italia" z gen. Nobile na czele, ma obecnie powierzoną sobie misję uratowania załogi i samego lodołamacza „Małygina", o ponownej katastrofie którego donosiliśmy wczoraj.

Sytuacja „Małygina" według wiadomości Instytutu Arktycznego w Leningradzie jest rozpaczliwa. Ratunek ze strony „Krasina" zdąży dopiero za dwa tygodnie, o ile nie stana na przeszkodzie temu żywioły arktyczne, o tej porze roku niezwykle srogie.

Położenie załogi „Małygina" przypomina najtragiczniejsze stronice z dziejów badaczów Arktyki.

Zygzaki

Nie udziela się informacji...

Dziwny zaiste zwyczaj wprowadzono w naszej policji, zwyczaj nieistnie jący zresztą nigdzie poza Śląskiem. Jednostkom policyjnym nie wolno pod groźbą kar udzielać informacji prasie.

Jedyna w tej mierze kompetentna instancja — urząd śledczy, ogranicza się do suchej, kostycznej i zwykle nieciekawej „kroniki policyjnej", z której reporter - dziennikarz nie wielką ma pociechę. Zdany więc na siebie samego szuka informacji i potrzebnych mu szczegółów na własną rękę.

Ale i w tej pracy gdy okaże się konieczność zetknięcia z naszemi organami bezpieczeństwa, napotyka repor ter na nieprzezwyciężone trudności.

Nawet najprzychylniej odnoszącemu się do policji przedstawicielowi dziennika cytuje się lakonicznie „przykaz" wyższej władzy, od którego niema apelacji.

To też ograniczając się do tej krótkiej pod adresem kompetentnych czynników admonicji, żywimy nadzieję, że walkowana tyle razy sprawa informowania prasy przez policję, doczekała się nareszcie załatwienia, nie wedle przestarzałych i z lamusu wyciągniętych c. i k. wzorów.

Obecnie praktykowany system naraża reporterów na niepotrzebną stra tę czasu, pomijając już i ten szczegół, że rzucanie kłód pod nogi do pracy bynajmniej nie zachęca.

Zapożyczone z nieistniejącej już od 15 lat monarchii „wzory" wartoby nareszcie zarzucić.

Brał kaucje a potem „splajtował"

Dziwnemi drogami chadzają nie którzy „fabrykanci" — drogami nie raz bardzo śliskiemi, które prowadzą prosto do... kryminału.

Niepomny tego właściciel fabryki czekolady w Katowicach pod szumną firmą „Tatra"

p. Emanuel Guczki

(3-go Maja 19), zaangażował w styczniu r. b. p. Wolfa Kyclera, handlowca z Król. Huty, w charak terze zastępcy na to miasto, nie zapomniał przytem pobrać kaucji w kwocie 500 zł.

Przed kilkoma dniami Guczki zli kwidował pokryjomu fabryczkę,

unosząc kaucje pracowników,

którzy zwrócili się do policji o pomoc.

Miesięczny plon Straży Granicznej

Zatrzymano 1897 osób i zajęto towar za 120 tys. zł.

Miesiąc marzec był dla organów Śląskiej Straży Granicznej miesiącem ciężkim. Świadczą o tem podane niżej cyfry.

W okresie sprawozdawczym na zie lonej granicy zatrzymano ogółem 1897 osób, z czego 1569 z przemyconym z Niemiec, bądź Czechosłowacji z pominięciem opłaty celnej towarem, o-raz 328 osób za nielegalne przekroczenie granicy. W 62 wypadkach znaleziono na pograniczu towar przemycony i porzucony przez przemytników.

Wartość skonfiskowanego „szmuglu" oceniono na **120.051 zł. 90 gr.**, po nadto udowodniono w drodze dochodzeń wwiesienie towaru zakazanego z pominięciem opłaty celnej wartości **25.323 zł. 07 gr.**, oraz zajęto rachunków nieostemplowanych na sumę **3,761.255 zł. 96 gr.**

Przemycane ostatnio do Polski towary zagraniczne, to w przeważającej części **sacharyna, spirytus skażony, eter, owoce południowe, konserwy rybne i marynaty, konfekcja, tekstylja, jedwab i zapalniczki** (1.154).

Jak na okres miesięczny, to całkiem nieźle.

—:o:—

Odpowiedzi Czytelnikom

Bracia Krawczykowie, W. Hajduki. Nadesłane amn oświadczenie umieścić możemy jedynie jako płatną reklamę. Notatka nasza z 10 marca r. b. nie do tyczy biura Panów, tem mniej mogą Panowie czuć się dotknięci.

P. Paulina Mendla, Knurów. Sumy zyżyte na nowowybudowane domy mieszkalne są potrącane od dochodu począwszy od roku następnego po ukończeniu budowy. (Rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 12.11 1930 r.). Jednakże z ulg tych może korzystać tylko osoba, która wykończyła budowę po 16 września 1930 r. Odnośne zaświad czenie wydaje właściwa władza budowlana(policja budowlana miejska). W najbliższych dniach ukaże się w piś mie naszem obszerny artykuł w powyższej sprawie.

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, 26.4 o godz. 20-ej „Roxy" — przedstawienie popularne.

Piątek 28.4 o godz. 20: „Panna Flutte".

Sobota 29.4 o g. 16: „Przeklęte srebro" (dla szkół); o godz. 20: „U mety".

„PRZEKLĘTE SREBRO" W TARNOWSKICH GÓRACH

Jutro, w czwartek 27 b. m. Teatr Polski wyjeżdża do Tarnowskich Gór, gdzie w sali Domu Ludowego odegra przepiękną sztukę Z. Kossak-Szczuckiej „Przeklęte srebro" jako przedstawienie szkolne po cenach popularnych.

JÓZEF BRAŃSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Na podwórzu zakotłowało się, jak w ulu. Nikt nie wiedział dokładnie, jak to się stało i czy Szumski żyje.

— Szedłem właśnie do magazynu — opowiadał jakiś młody robotnik — i nikogo nie było na podwórzu. Nagle z okna pierwszego piętra na schodach wychyliła się głowa naszego magazyniera, który krzyknął tylko do mnie:

— Prędzej... pogotowie... Prezesa zranili!...

Jakgdyby mnie kto obuchem przez głowę zdzielił. Właśnie wychodził z farbiarni Marcinkowski, więc mu powiedziałem i razem żeśmy pobiegli do portjerni. Wszystko tak się stało odrazu, że człowiek nie mógł zrozumieć...

— A czy już wezwano pogotowie?...

— Już nas wyprzedzili... Nie wiem, czy portjer dzwonił, czy kto inny, ale jak-żeśmy wpadli do portjerni już nam powiedziano, że pogotowie zaraz przyjedzie.

— A co się tam dzieje na schodach?...

— A czy żyje?...

— Nie wiadomo. Lekarz przyjedzie, to się zobaczy...

— Widziałem go, jak szedł przez podwórze — dodał inny robotnik. — Podchodziłem właśnie do okna, by odłożyć szpulki i widziałem, jak wchodził do sieni.

W tej chwili wszedł na podwórze lekarz z dwoma sanitarjuszami. Robotnicy wskazali im drogę. Dopiero po trzykrotnem pukaniu portjer otworzył drzwi i wpuścił lekarza na schody. Kilku robotników próbowało wedrzeć się za lekarzem do sieni, lecz portjer i magazynier nie wpuścili nikogo, mocno przytrzymując drzwi.

Rannego przeniesiono ze schodów, gdzie go znalazł pławiącego się we krwi magazynier Kowalski, do gabinetu sekretarza. Ułożono go na małej kanapce i udzielono pierwszej pomocy.

Okazało się, że nieznany napastnik zadał Szumskiemu głęboką ranę ostrym nożem w okolicy brzucha. Krew sączyła się szeroka strugą poprzez rozpiętą bieliznę. Zdawało się, że już nie żyje. Takie wrażenie miał również Kowalski zaraz w pierwszej chwili, gdy schodząc po schodach na podwórze natknął się w połowie pierwszego piętra na rozciągnięte na stopniach ciało Szumskiego.

Oczy miał przymknięte. Blada twarz wykrzywiona jakimś bolesnym grymasem świadczyła o nieludzkich cierpieniach tego człowieka w chwili otrzymania skrytobójczego ciosu.

Pierwszy lekarz, który przybył na miejsce, zebrali się wszyscy pracownicy biurowi. Lekarz, trzymając puls rannego, dał znak obecnym, by opuścili pokój. Wszyscy w milczeniu spełnili natychmiast polecenie lekarza, w pokoju pozostał tylko Kostrzyński i magazynier.

Wszyscy skierowali wzrok na lekarza, który patrząc w twarz rannego, trzymał jego puls i wsłuchiwał się bacznie, czy w tem bezwładnem ciele tętni jeszcze krew. Wynik tego pierwszego badania nie wypadł prawdopodobnie pomyślnie, gdyż lekarz skrzywił się na twarzy i zrobił zakłopotaną minę, poczem odgarnął koszulę, obficie zlaną krwią i przyłożył gołe ucho do serca rannego. Przez chwilę nadsłuchiwał wśród ogólnego napięcia, wreszcie podniósł powieki rannego, z pod których wyzierały wystraszone źrenice, dotknął reką ciała w kilku miejscach i powstając oświadczył krótko:

— Nie żyje...

Buchalter i magazynier spojrzeli na siebie przerażonemi oczyma, jakgdyby nie mogli pojąć tych strasznych słów. Lekarz zbadał jeszcze powierzchownie ranę i dodał:

— Śmierć musiała nastąpić momentalnie. Morderca zadał mu niezwykle głęboki cios... Zostawimy trupa do przybycia władz sądowo-śledczych... Czy policja została już zawiadomiona o wypadku?...

— Nie wiem... — odparł Kostrzyński blady z wielkiego zdenerwowania. — Zaraz się dowiem...

Wyszedł na korytarz i natknął się na Greya, który stał samotnie w kącie, paląc papierosa. Zbliżył się do buchaltera i zapytał zaląknionym głosem:

— No, co słychać?.. Da się uratować?..

— Za późno... Trzeba dzwonić po policję...

Grey drgnął, lecz szybko opamiętał się i potwierdził:

— Tak, zapomnieliśmy dzwonić po policję... Więc lekarz zastał już trupa?..

— Tak...

— To okropne..

— Tak, więc pan zadzwoni?...

— Już idę...

Grey wszedł do swego gabinetu i wziął słuchawkę do ręki. Głos mu nieco drżał, gdy skandował przez telefon okrutne słowa:

— W fabryce „Henryka Szumskiego i S-ki" dokonano morderstwa... Prezes Henryk Szumski został zamordowany...

Policjant, przyjmujący telefonogram, aż podskoczył na krześle:

— Szumski zamordowany?...

Potworna wieść lotem błyskawicy pobiegła dalej do urzędu śledczego, do prokuratora, do komendy policji, do redakcyj... Po godzinie całe miasto wiedziało już o tajemniczej zbrodni na schodkach fabrycznych. Reporterzy przybyli na miejsce wypadku jeszcze przed policją, nagabując każdego robotnika i prowadząc rozmowy z portjerem.

— A o której przyszedł?.. a kto go znalazł?.. a na kogo pada podejrzenie?.. czy nikt nie wychodził?.. a kto wchodził?

Zamykano drzwi, nie wpuszczając nikogo, lecz oni przedostawali się przez płot, przez jakieś nieznane nikomu przejścia, wykwitając wszędzie, jak żywe znaki zapytania:

— A którędy wszedł?... a co mówił?... a skąd przyszedł?... czy był zdenerwowany?... a gdzie żona?... a syn?...

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranicą zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej!

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A."